

---

# Cywilizacja europejska

*różnorodność i podziały*

tom III

pod redakcją  
Macieja Koźmińskiego

<i>TOMASZ KIZWALTER</i> ZWYKLI LUDZIE W POLITYCE: EUROPEJSKIE DYLEMATY XIX I XX WIEKU .....	251
<i>ANTONI CETNAROWICZ</i> ASPIRACJE I PROGRAMY NARODOWE SŁOWIAN POŁUDNIOWYCH W MONARCHII HABSBUERSKIEJ W XIX WIEKU .....	277
<i>PIOTR ŁOSSOWSKI</i> POWSTANIE PAŃSTW BAŁTYCKICH 1918–1922. PRÓBA PORÓWNIANIA .....	297
<i>MACIEJ KOŹMIŃSKI</i> REFLEKSJE NA TEMAT GRANIC PAŃSTWOWYCH I MNIEJSZOŚCI NARODOWYCH W EUROPIE ŚRODKOWO-WSCHODNIEJ W XX WIEKU .....	311
<i>RUDOLF CHMEL</i> SŁOWACKIE WIZJE EUROPY ŚRODKOWEJ .....	321
<i>MARIUSZ WOŁOS</i> EUROPEJSKIE KRYZYSY DYPLOMATYCZNE POPRZEDZAJĄCE WOJNY ŚWIATOWE: 1914 I 1938/1939 .....	335
<i>TOMASZ SCHRAMM</i> PODZIAŁY EUROPY W XX WIEKU .....	357
***	
<i>WOJCIECH ROSZKOWSKI</i> ŁĄCZNE I ROZŁĄCZNE DROGI ROZWOJU GOSPODARCZEGO EUROPY .....	381
<i>JAN J. MILEWSKI</i> DWA HISTORYCZNE PODZIAŁY EUROPY .....	407
<i>JACEK KOCHANOWICZ</i> CUD EUROPEJSKI I ZACOFANIE GOSPODARCZE EUROPY WSCHODNIEJ .....	457
<i>ANTONI KUKLIŃSKI</i> CZTERY TRAJEKTORIE LOSÓW UNII EUROPEJSKIEJ XX I XXI WIEKU. SZKIC ARTYKUŁU PROBLEMOWEGO .....	477
***	
<i>ADAM DANIEL ROTFELD</i> EUROPEJSKI PORZĄDEK: OD PRAWA SIŁY DO SIŁY PRAWA .....	483
<i>EDMUND WNUK-LIPIŃSKI</i> EUROPA WOBEC GLOBALIZACJI .....	501
<i>ZDZISŁAW NAJDER</i> OPÓŹNIONA ŚWIADOMOŚĆ EUROPEJCZYKÓW: PRÓBA DIAGNOZY .....	513
	521

## TABLE OF CONTENT

INTRODUCTION ( <i>MACIEJ KOŹMIŃSKI</i> ) .....	9
<i>HENRYK SAMSONOWICZ</i> DIVIDING EUROPE .....	15
<i>FERENC GLATZ</i> NATION AND STATE IN EASTERN EUROPE: HISTORIOGRAPHY AS A COMMON WEALTH .....	43
<i>MARIA BOGUCKA</i> CULTURE AND CIVILIZATION AS LINKING AND DIVERSIFYING FACTORS IN THE HISTORICAL SOCIETY DEVELOPMENT .....	63
<i>JAN KIENIEWICZ</i> BORDERLANDS AND PERIPHERY: THE FRONTIERS OF THE EUROPEAN CIVILIZATION ***	81
<i>RYSZARD KULESZA</i> THE ANCIENT SPARTA: A EUROPEAN MYTH .....	97
<i>DARIUSZ KOŁODZIEJCZYK</i> TURKS AND ISLAM IN EUROPE: INTRUDERS OR ECONOMIC PARTNERS? .....	113
<i>WOJCIECH KRIEGSEISEN</i> RELIGIOUS CONFLICT AS A MODERNIZATION FACTOR IN THE DEVELOPMENT OF UNIVERSALISM TOWARDS THE IDEA OF A NATION-STATE? .....	127
<i>HENRYK GAPSKI</i> THE LARGER AND THE SMALLER. CHURCHES AND RELIGIONS IN THE EARLY MODERN (16TH–18TH CENTURY) EAST-CENTRAL EUROPE .....	143
<i>JACEK PURCHLA</i> CENTRAL EUROPEAN CITY AND ITS IDENTITY .....	157
<i>LESZEK ZASZTOWT</i> FROM CAPITAL TO PROVINCE: DEGRADATION OF VILNIUS WITHIN THE POLISH BORDERLANDS AS SEEN IN THE POLISH HISTORICAL NARRATIVES .	179
***	
<i>ANDRZEJ WIERZBICKI</i> POLES AND OTHER NATIONS. STUDYING NATIONAL CHARACTER	

HENRYK SAMSONOWICZ

Ale, pomijając granice polityczne obecnej Unii Europejskiej, a także trudne do przewidzenia pojawianie się kolejnych podziałów politycznych i gospodarczych ziem naszego kontynentu, można mówić o wielkiej strefie cywilizacji uznającej podstawowe normy współżycia krajów Europy.

## NARÓD I PAŃSTWO W EUROPIE WSCHODNIEJ, CZYLI O POWSZECHNEJ UŻYTECZNOŚCI HISTORIOGRAFII

FERENC GLATZ

Współcześnie od naukowców wymaga się potwierdzania użyteczności ich pracy. Możliwe, że dzieje się tak ze względu na stosowanie kategorii „użyteczność” zarówno przez przedstawicieli nauk technicznych i przyrodniczych (w produkcji), jak i prawników oraz politologów (w analizie politycznej). Celem niniejszej pracy jest wykazanie, że wiele dziesięcioleci badań i analiz w dziedzinie nauk historycznych może być użyteczne nie tylko dziś, ale także w nieco dalszej perspektywie (pod warunkiem, że z wynikami tych prac zapoznają się przedstawiciele inteligencji oraz elit politycznych, którzy sami nie prowadzą badań naukowych). Tematem moich rozważań jest – naturalnie – Europa Wschodnia, zaś celem – wskazanie, w jaki sposób studia dziejów tego regionu mogą być użyteczne dla Europejczyków zarówno ze Wschodu, jak i z Zachodu. Dla większej czytelności rozważania zgrupowałem w cztery tezy.

**Teza 1: W ciągu ostatniego tysiąclecia Europa Wschodnia posiadała i – w części posiada nadal – najbardziej zróżnicowaną etnicznie populację na kontynencie**

W Europie Wschodniej, tj. na obszarze znajdującym się na wschód od ziem zamieszkałych przez ludy germańskie, w okresie od X do XIX w. ludność była niezwykle zróżnicowana pod względem etnicznym i wyznaniowym. Stan ten z łatwością zilustrować można argumentami choćby z takich dziedzin, jak historia naturalna, historia kultury czy historia techniki.

*Historia naturalna*

Okolo 24 mln lat temu zderzenie płyty afrykańskiej z europejską podzieliło region na dwie różne strefy klimatyczne, charakteryzujące się odmienną florą i fauną. Linia podziału przebiegała od północnych Włoch wzdłuż Dunaju i Wyżyny Podolskiej. Z tego względu teren rozciągający się na wschód od Dunaju aż po Morze Azowskie, po przekształceniu się Morza Panońskiego w morze śródładowe i wypełnieniu się obszaru pomiędzy Karpatami a Morzem Północnym, pod względem klimatycznym, geologicznym oraz występującej tam roślinności wykazywał cały szereg podobieństw. Przestrzeń ta jednak nie była tylko punktem stycznym dla klimatu, flory i fauny wschodu i zachodu: stanowiła ona również obszar kontaktu natury i klimatu północy i południa. Po ostatnim zlodowaceniu (ok. 12.000 p.n.e.), północne stoki Kotliny Czeskiej, Wiedeńskiej oraz Panońskiej stały się naturalną granicą temperatury i opadów pomiędzy północą a południem: to właśnie tu klimat umiarkowany zmieniał się na śródziemnomorski. „Graniczny” i „kontaktowy” charakter omawianego obszaru tłumaczy obecność ludów zarówno z północy (na przykład plemion germańskich), jak i południa (z terenów śródziemnomorskich oraz Płaskowyżu Irańskiego). Ponadto jako granica obozów celtyckich i rzymskich region ten znajdował się również pod wpływem kultur zachodnioeuropejskich. Jest to także obszar obecności ludów ze wschodu (do linii Dunaju): pierwsze przybyły tu ludy irańskie, zaś od czasów rozwoju kultury stepowej (ok. 1200–1000 p.n.e.) napływały także plemiona stepowe, które nie naruszały zachodniej granicy jednorodnego klimatu, flory i fauny, zatrzymując się na brzegach Dunaju oraz u podnóża Wyżyny Podolsko-Wołyńskiej.

Jako pierwsi ze wschodu przybyli Scytowie (IX–I w. p.n.e.) i Sarmaci (VI–IV w. p.n.e.), następnie zaś Hunowie (IV–V w.), Awarowie (VI–VIII w.), Protobułgarzy (VII w.), Madziarzy (IX–X w.), Pieczyngowie (X–XI w.), Jazygowie, Połowcy (XII–XIII w.) oraz – na krótko – również Mongołowie. W wielu miejscach obecni byli także Grecy.

Nieustanne interakcje różnych elementów etnicznych na przestrzeni tysięcy lat można wyjaśnić także przy pomocy czynników *kulturowych* i *technologicznych*. W ciągu wieków na obszarze tym swoje granice wyznaczały starożytne kultury śródziemnomorskie (Rzymianie, Grecy), jak również Celtowie oraz plemiona germańskie. Tereny pograniczne stały się przedmiotem walk między pierwszą dużą organizacją państwową świata chrześcijaństwa zachodniego, Imperium Franków (IX–X w.), później – Świętym Cesarstwem Rzymskim, a ludami stepowymi, później – Imperium Osmańskim. Do chwili zaistnienia komunikacji powietrznej były to ostateczne granice administracji państwowej i władzy wojskowej imperiów Zachodu (Cesarstwo Rzymskie, Cesarstwo Niemieckie) i Wschodu (Imperium Osmańskie, Imperium Rosyjskie). Co więcej, region ten stanowi również naturalną granicę demograficzną. W przeszłości

osadnicy napływali nie tylko ze wschodu, ale także z Europy Zachodniej – byli to głównie Niemcy i Włosi. Ponadto przez ponad tysiąc lat obok siebie istniały tu dwie wielkie tradycje chrześcijańskie – rzymska i bizantyjska – dzięki czemu po reformacji, w XVI i XVII w. na obszarze aktywności dwóch Kościołów protestanckich (luteranckiego i reformowanego) oraz wschodnich (prawosławnego i greckokatolickiego), wytworzył się specyficzny klimat tolerancji. Wreszcie w przestrzeni tej można też zauważyć wpływy obecności islamu z okresu od XIV do XIX w. Wszystkie współczesne narody Europy Środkowo-Wschodniej powstały w wyniku całego tysiąclecia migracji. Współcześni Polacy nadal odwołują się do swej sarmackiej przeszłości, Węgrzy wywodzą swe pochodzenie od Hunów, Słowacy uważają się za potomków Morawian, zaś Rumuni dumnie wskazują na swe dackie korzenie. Odnosząc się do własnej osoby, omówię teraz kompozycję współczesnego narodu węgierskiego. W jego liczącej 1200 lat historii znajdujemy mieszaną pod względem etnicznym, określaną mianem „Madziarów”, wspólnotę plemienną. Była to grupa około 100–500 tysięcy ludzi, która przybyła do Kotliny Panońskiej ze stepów i wymieszała się z miejscową ludnością słowiańską, a także – prawdopodobnie – z ostatnimi Awarami. W wiekach XI i XII dołączyli do nich Pieczyngowie, w wieku zaś XII Połowcy i Jazygowie; wszyscy oni przybyli ze wschodu. Kolejne grupy stanowili Rumuni, Niemcy (Frankończycy, Bawarczycy, Szwabowie), napływający falami, poczynając od wieku XII, Serbowie wtłoczeni do Kotliny Panońskiej przez Turków (XV–XVIII w.), nie wspominając o drugiej grupie Niemców, którzy osiedlili się na Węgrzech po półtorawiecznej okupacji tureckiej (po roku 1716). Proces mieszania się różnych grup etnicznych szczególnie intensywny stał się w wieku XIX: w latach 1830–1890 obszar ten został bowiem opanowany przez rewolucję przemysłową i techniczną. Potrzeba związanych z rozwojem przemysłu specjalistycznych usług zaowocowała napływem przemysłowców i urzędników z Niemiec, Czech, Moraw i Włoch (podobna różnorodność etniczna charakteryzuje także społeczeństwa żyjące na północ i południe od Kotliny Panońskiej).

Pytaniem pozostaje jednak, w jaki sposób tak różne grupy etniczne mogły istnieć w tak bliskim sąsiedztwie? Co pozostało z nich na początku XX w.? Czy ich kultury miały możliwość rozwoju na poziomie języka literackiego, a jeśli tak, to co pozostało z nich do dziś? Obecnie, kiedy Unia Europejska rozszerza się na wschód, przystępują do niej kolejne kraje, których społeczeństwa stanowią wyjątkowe przykłady różnorodności etnicznej i językowej, konfrontowana została z problemem dotąd jej nieznanym, mianowicie z konfliktami na tle etnicznym i wyznaniowym. Ciekawe, że narodowy renesans obszaru byłego bloku wschodniego wpływa również na Europę Zachodnią, pomagając w ożywianiu skazanych na wymieranie kultur, takich jak oksytańska (Francja), południowowalijska (Anglia) czy baskijska (Hiszpania). Etniczna różnorod-

ność regionów wschodnich każe nam głośno pytać, jaki los czeka małe narody Unii Europejskiej w XXI w. oraz jaka będzie przyszłość narodu jako kategorii? Czy, obok Europy obywatelskiej, chcemy budować Europę państw czy może narodów?

**Teza 2: W Europie Wschodniej granice etniczne nigdy nie pokrywały się z administracyjnymi granicami państw**

Europa Wschodnia zachowała swój wieloetniczny charakter dzięki temu, że istniejące wcześniej na tym obszarze państwa – Królestwo Węgier, Imperium Habsburskie oraz Imperium Osmańskie – posiadały strukturę zdecentralizowaną.

Również w tym przypadku struktura wiąże się ze środowiskiem: warunki naturalne na tych terenach znacząco utrudniały wprowadzenie silnie scentralizowanej administracji. Jest to cecha charakterystyczna zarówno dla Bałkanów, jak i Kotliny Panońskiej – obszary te bowiem pocięte są przez góry, doliny rzek i mokradła (mówiąc o Kotlinie Panońskiej, przypomnieć należy, że węgierski król potrzebował kilku tygodni, by dotrzeć do Siedmiogrodu – regionu, który chcielibyśmy uważać za nieodłączną część średniowiecznych Węgier – oraz prowincji leżących za linią Drawy, a nawet w dolnym biegu Dunaju). Tego typu warunki wymagały organizowania lokalnych jednostek władzy o szczególnym charakterze.

Tolerancji dla różnic pomiędzy granicami etnicznymi i państwowymi, jak również konstrukcji zdecentralizowanej struktury państwowej, sprzyjał koczowniczy model rządów, wprowadzony najpierw przez królów węgierskich, a następnie przez Turków osmańskich. System ten cechuje tolerancja dla różnic etnicznych i wyznaniowych oraz systematyczne pobieranie podatków i egzekwowanie służby wojskowej od podbitych ludów bądź obcych osadników. W średniowiecznym Królestwie Węgier już w XIII w. istniał zbiór praw dla regionów autonomicznych, łączący w sobie model stepowy z zachodnim systemem rządów autonomicznych. W zamian za służbę wojskową, niektórym grupom (Seklerzy, Pieczyngowie) nadano autonomię terytorialną w granicach państwa. Oznaczało to możliwość niezależnego nominowania sędziów oraz wyboru liderów wspólnoty (dziś nazwalibyśmy to „administracją lokalną”). Ponadto, pomimo przestrzegania obowiązujących na obszarze całego państwa przepisów ogólnych, szanowano także tradycje lokalne (na przykład przybyli ze wschodu Seklerzy, jak również Jazygowie i Połowcy, którzy państwowy trybut płacili poprzez służbę całemu społeczeństwu, zachowali autonomię terytorialną i administracyjną w centralnej części kraju do XIX w.). Równie naturalne dla węgierskich królów było to, że terytorialne i administracyjne (na poziomie miejskim) autonomie saskie w Górnych Węgrzech i Siedmiogrodzie stanowiły strukturalne odbicie autonomii saskich, istniejących na obszarze

dzisiejszych Niemiec (nie zapominajmy, że – chociaż kwestia ta była dotąd raczej pomijana w węgierskich studiach z dziejów Kościoła – władcy Węgier często musieli stawiać czoła konfliktom z papieżem z uwagi na to, że dwór węgierski gościnnie przyjmował kupców ze wschodu, Żydów, irańskojęzycznych Chorezmijczyków oraz izmaelitów). Autonomia etniczna nie sprowadza się przy tym wyłącznie do tolerancji „etnicznej” – stanowi raczej ogólną zasadę wschodniego koczowniczego modelu tolerancji i szacunku dla lokalnej niepodległości. W Królestwie Węgier skomplikowany system autonomii obejmował: dosyć zróżnicowaną autonomię na poziomie miejskim, zaadaptowaną z niemieckich ziem na zachodzie, a także niezależność mniejszych jednostek administracji terytorialnej (na przykład komitatów) bądź większych obszarów (banatów). Formy te funkcjonowały obok ściśle scentralizowanego systemu podatkowego, stanowiącego właściwe źródło potęgi królestwa.

Wspomniane techniki rządów można też wyodrębnić analizując okres tureckiego panowania na Bałkanach (XIV–XIX w.). Imperium Osmańskie było olbrzymie – rozciągało się od Bagdadu po Budę. Jednakże najnowsze badania sugerują, że scentralizowana administracja funkcjonowała wyłącznie na terenach wokół Konstantynopola. Na obszarach bardziej odległych, jak Czarnogóra, Albania oraz część Tracji, stare autonomie lokalne istniały w niezmienionej formie. Ponadto ludy pasterskie o niejasnym pochodzeniu (Wołosi) kontynuowały ekspansję na dalsze tereny. Wiadomo również, że niewiarygodny sukces Kościoła greckiego (prawosławnego) w głównej mierze możliwy był właśnie dzięki organizacji państwa według modelu koczowniczego. Ten sam czynnik umożliwił też popularyzację Kościoła reformowanego na obszarze Kotliny Panońskiej.

Paradoksalnie, bardziej z powodów praktycznych aniżeli teoretycznych, obok skrupulatnego ściągania podatków, ta sama zasada autonomii widoczna jest w technice rządów stosowanej przez Habsburgów. (Powiedziałbym raczej, że Habsburgowie uwzględnili po prostu specyficzny charakter obszaru wschodnioeuropejskiego – pod tym względem okazali się niezwykle postępowi. W najbliższej przyszłości jednym z popularnych obszarów badań naukowych mogłyby stać się porównawcze studia polityki imperialnej trzech państw – Królestwa Węgier, Imperium Osmańskiego oraz monarchii Habsburgów.)

Upadek dwóch wielkich imperiów jest, i długo jeszcze pozostanie, jednym z popularniejszych zagadnień, poruszanych na międzynarodowych konferencjach. Osobiście uważam, że zasadniczym powodem ich upadku była rewolucja kulturowa w XVII i XVIII w.: dzięki reformacji i upowszechnieniu się druku, okres ten pobłogosławił Europę znacznym wzrostem odsetka osób piśmiennych, w konsekwencji zaś – rozwojem masowej edukacji. Rewolucja przygotowała również społeczeństwo na zmiany przemysłowe i techniczne w XVIII i XIX w. Nowoczesna administracja i komunikacja potrzebowała

przy tym wykształconego społeczeństwa, w którym robotnicy i urzędnicy byliby kształceni według jednorodnych wzorców. Społeczna pozycja „zwykłych ludzi” zależała od tego, czy byli oni zdolni opanować materiał. Społeczeństwa wielojęzyczne zmieniły charakter: wśród pokojowych, karnie odprowadzających podatki i świadczących usługi sąsiadów, rozgorzała rywalizacja. Który język powinno wspierać państwo z funduszy pozyskanych z podatków? Nieprzypadkowo najbardziej zażarte konflikty pomiędzy środowiskami narodowymi (inteligencją, duchowieństwem, politykami) wielonarodowych imperiów w latach 1830–1918 dotyczyły administracji państwowej, języka nauczania oraz wspierania języków narodowości. Dwa potężne organizmy państwowe obszaru wschodnioeuropejskiego nie potrafiły połączyć licznych języków ani z nowoczesną administracją państwową, ani z masową produkcją przemysłową. Głowy państw, poczynając od wspaniałego władcy epoki oświecenia, Józefa II, wybierały opcję jeden język – jedno państwo: inne rozwiązanie wydawało się niemożliwe.

Przyjrzyjmy się Europie Zachodniej. Na początku, w roku 1793, przywódcy Rewolucji Francuskiej stwierdzili, że nowoczesną armią nie da się dowodzić w czterech czy pięciu językach jednocześnie. Logika francuskiego oświecenia zdolna była przekonać każdego – nowa techniczna kultura potrzebowała jednego, uniwersalnego narzędzia komunikacji (tj. języka) – w przeciwnym razie niemożliwe byłoby stworzenie nowoczesnego systemu edukacji i jednorodnej administracji, organizacji produkcji czy zarządzania systemami transportu. Co więcej, uważali oni, że państwo nie miało ani obowiązku, ani technicznej możliwości poprawy sytuacji każdego z języków używanych w granicach kraju. Państwo odpowiadało wyłącznie za rozwój języka większości, a więc: jedno państwo – jeden język. Modelowi francuskiemu sprzyjała wykorzystująca uwarunkowania geograficzne silnie scentralizowana i zbiurokratyzowana organizacja państwowa: wydaje się, że była ona bardzo efektywna w zakresie organizowania armii, administracji, jak również egzekwowania podatków. Ponadto w modelu tym uznaje się obywatelstwo za wynik relacji pomiędzy wspólnotą a jednostką oraz piętnuje broniące różnorodności elity intelektualne jako przedstawicieli przestarzałych poglądów.

W latach 50. XIX w. francuskie zasady organizacji państwa wprowadzono w monarchii habsburskiej. Ten sam model wybrano dla potrzeb restytuowanego państwa węgierskiego w roku 1867, wprowadzono doń jednak pewne zmiany, których celem było zachowanie miejscowych tradycji. Dyktatorska polityka językowa liberalnego państwa francuskiego istniała tylko w administracji państwowej oraz szkolnictwie wyższym. Zgodnie z ideą liberalizmu, w domach i kościołach każdy obywatel miał prawo do posługiwania się swoim językiem ojczystym. Pomimo tego, w obu częściach dualistycznej monarchii rozpoczął się – początkowo powolny – proces asymilacji, który nabrał dy-

namiki dopiero z końcem XIX w., kiedy wykształcenie zyskało prestiż jako czynnik zwiększający szanse na znalezienie posady. Podstawą awansu społecznego stała się zatem edukacja na stopniu średnim i wyższym – w ostatnim przypadku kształcenie odbywało się wyłącznie w językach niemieckim i węgierskim. Rosnący prestiż państwa zaowocował wzrostem liczby posad państwowych z zagwarantowaną wysokością wypłat. W tej sytuacji rodziny słowiańsko- i rumuńskojęzyczne podejmowały próby wychowywania swych dzieci w języku niemieckim bądź węgierskim jako ojczystym, oprócz tego zaś niektóre zmieniały dzieciom nazwiska. Tego rodzaju czynniki sprawiły, że proces asymilacji przebiegał coraz szybciej. Tymczasem jednak, niejako równoległe, zaistniało zjawisko odwrotne: wykształceni w języku niemieckim bądź węgierskim, uformowani przez liberalne zasady monarchii przedstawiciele słowiańskich i rumuńskich elit intelektualnych, zaczęli poszukiwać wyrazu własnej (narodowej) tożsamości, próbując znaleźć dla nich ramy formalne w postaci organizacji narodowych, klubów bądź kościołów. Żądali także równouprawnienia dla czeskich, słowackich, południowosłowiańskich oraz rumuńskich instytucji administracyjnych i edukacyjnych.

Naturalnie, kopiując nowy model francuski monarchia pragnęła zniszczyć autonomię nie tylko w dziedzinie kultury, ale także każdy jej przejaw w zakresie administracji terytorialnej. W Kotlinie Panońskiej zniszczono w ten sposób liczące 600 i 200 lat autonomię etniczno-administracyjne, m.in. Serbskie Pogranicze Wojskowe oraz autonomię: seklerską, Jászkun i inne.

Nie zamierzam przytaczać kolejnych faktów, ani odpowiadać na pytanie, w jakim stopniu wewnętrzne reformy w imperiach Habsburgów bądź Osmanów mogły pomóc w przetrwaniu wielonarodowego charakteru przestrzeni wschodnioeuropejskiej. Zjawisko to nigdy nie dotyczyło dużych narodów państwowotwórczych. Cel był tylko jeden, mianowicie – aby każdy naród posiadał własne państwo, które następnie zadbałoby o rozwój tożsamości narodowej przez ustanowienie języka danego narodu językiem państwowym, nauczanego w szkołach. Dzięki temu po pewnym czasie każde dziecko mogłoby uczyć się do szkół wszelkiego – również wyższego – stopnia, odbierając w nich naukę w języku ojczystym. Język państwowy stałby się również językiem administracji i organizacji produkcji. Nie zapominajmy też, że wielu przedstawicieli powstałej w tym czasie klasy średniej znalazło dobrze płatne posady państwowe.

Obecnie, w 2012 r., wydaje się, że społeczeństwa wschodnioeuropejskie muszą zdecydować, czy chcą zachować wieloetniczny i wielokulturowy charakter, który oparł się nawet modelowi francuskiemu. Muszą też rozważyć, czy możliwa jest korekta granic etnicznych i państwowych. Co zamierzają zrobić z narodowymi strukturami państwowymi już jako członkowie Unii Europejskiej? Teraz, gdy w większości jesteśmy przekonani, że potrzeba nam naczelnej

grupy społecznej o poziomie wykształcenia podobnym na całym obszarze UE, jaka perspektywa czeka małe narody – szczególnie te, które nie funkcjonują jako narody dominujące, ale mniejszości narodowe? Czy jednak w granicach Unii Europejskiej dowolny naród nie mógłby zostać uznany za mniejszość narodową, niezależnie od tego, czy byłby to stumilionowy naród niemiecki, czy zaledwie kilkumilionowy naród słowacki? Jednojęzyczna Unia? Brzmi nieprawdopodobnie. Jedna *lingua franca* (angielski), kilka regionalnych *linguae francae* (niemiecki, rosyjski, francuski), na trzecim miejscu zaś – język ojczysty? Oznaczałoby to, że klasa średnia małych narodów zmuszona byłaby do komunikowania się w trzech językach. Jak jednak miałyby wyglądać organizacja nauczania języka na poziomie instytucji? Nie chodzi bowiem tylko o nauczanie języka, ale także o współzawodnictwo społeczne: od urodzenia przeciętne pod względem intelektualnym dziecko, którego językiem ojczystym jest angielski, znajduje się na pozycji uprzywilejowanej względem – być może – inteligentniejszych dzieci słowacko-, węgiersko-, rumuńsko-, a nawet niemieckojęzycznych.

Ze studiów historycznych z pewnością powinniśmy wyciągnąć następujący wniosek: tu, w Europie Środkowo-Wschodniej granice etniczne i zmieniające się granice państwowe nigdy nie były identyczne. Miejscowe organizmy państwowe mogły funkcjonować właściwie pod warunkiem uznania autonomii wszystkich grup etnicznych. Inaczej było na zachodzie Europy, gdzie nowoczesne liberalne państwa zamierzały stworzyć społeczeństwo, w którym jedyną istotną więź pomiędzy jednostkami a wspólnotą stanowiłoby obywatelstwo. Na podstawie kryterium użyteczności, większość grup etnicznych uczyniła swe kultury „państwowo-narodowymi”, denacjonalizując w ten sposób mniejsze wspólnoty etniczne, zamieszkujące na terytorium danego państwa. Jednocześnie w Europie Wschodniej państwa ponadnarodowe – monarchia Habsburgów oraz Imperium Osmańskie – nie prowadziły tego rodzaju polityki. Co więcej, państwa te cechowała również tolerancja religijna – akceptowały bowiem różnorodność wyznaniową. Wszelkie próby wprowadzenia zachodnioeuropejskiej zasady „jedno państwo – jeden język” prowadziły do poważnych konfliktów politycznych. Obecnie nie wiemy, jak należy traktować małe wspólnoty etniczne w ramach nowej jednostki administracji terytorialnej, jaką stanowi Unia Europejska. Nie ustajemy w dyskusji nad możliwością rozszerzenia wielojęzycznej UE o kolejne państwa, podczas gdy ogromne liberalne struktury państwowe zmuszone są do zrewidowania sposobu, w jaki traktują istniejące jeszcze mniejszości narodowe. W tym kontekście analizowanie wschodnioeuropejskich struktur administracyjnych i państwowych, które na przestrzeni wieków zachowały wieloetniczny charakter, staje się jeszcze ciekawsze. Można również spróbować wyjaśnić, dlaczego struktury te ostatecznie upadły pod koniec interesującego nas okresu (1000–1918).

### Teza 3: Próby korygowania naturalnych granic etnicznych oraz granic państwowych (1920–1992)

Spśród dwóch dużych organizmów państwowych w omawianym regionie, to Austro-Węgry próbowały wprowadzić zasadę „naród = państwo”. Powtórzyły, działanie to nie było powodowane politycznym planem wynarodowienia, odwoływało się natomiast do poglądu, że modernizacja techniczna oraz poprawa jakości życia była możliwa jedynie na drodze utworzenia (jednojęzycznego) państwa narodowego, to jest jednojęzycznej administracji, usług, policji, kolei, służby zdrowia oraz jednojęzycznego systemu kształcenia. Nim jednak próbę tę można byłoby zasadnie uznać za chybioną – bo monarchia rozpadłaby się bądź pod wpływem serii wojen domowych uległaby gruntownemu przekształceniu – eksperyment przerwała klęska w wojnie światowej. Zwycięskie mocarstwa Ententy, kierując się zwłaszcza francuskimi interesami, określiły zasady porządku terytorialnego na kontynencie.

Nie zapominajmy, że jednojęzyczny system stanowił również organizacyjną zasadę państw Ententy, szczególnie Francji. Jak wiadomo francuskie (tj. antyniemieckie), plany strategiczne wobec Europy, doprowadziły do zbiorowego ukarania Niemiec wraz z sojusznikami (Niemcami z Austrii, Węgrami, Bułgarami). Imperium Osmańskie broniło się przed rozpadem do przełomu wieków, ostatecznie jednak napięcia skumulowały się w postaci wojen bałkańskich, w wyniku których zwycięskie państwa – najpierw Bułgaria, później zaś także Serbia – wprowadziły zasadę „naród = państwo”. Zauważmy też, że podczas podziału azjatyckich terytoriów Imperium Osmańskiego, od tej chwili kontrolowanych przez Brytyjczyków, próbowano postępować zgodnie z zasadami zachodnioeuropejskimi. (Niepotrzebne są długie objaśnienia: źródła nieustannych konfliktów etnicznych i państwowych w Europie i na Bliskim Wschodzie należy szukać w traktatach pokojowych, kończących I wojnę światową, jak również w fakcie podziału dwóch ponadnarodowych imperiów zgodnie ze wspomnianą wyżej, zachodnią zasadą „naród = państwo”.) Przejdźmy zatem do analizy sytuacji w przestrzeni pomiędzy Niemcami a Rosją.

W XX w. czterokrotnie podejmowano próby połączenia granic państwowych z etnicznymi lub przynajmniej przybliżenia ich do siebie. Pierwsze dwie próby podjęły, rzecz jasna, mocarstwa eksperymentujące ze zmianami granic. Miały one miejsce w latach 1919–1920 (pod kontrolą Francji i Anglii, w oparciu o zasadę „naród = państwo”) oraz 1938–1942 (pod przewodnictwem Niemiec, za przyzwoleniem Anglii, zgodnie z zasadą etniczności). Trzecia próba (1944–1947) zainicjowana została przez niektóre z mniejszych narodów regionu: czeski i polski. Celem tych działań w przypadku Czechosłowacji nie była modyfikacja granic, ale przesiedlenie mniejszości i restytucja granic z lat 1919–20. Natomiast w przypadku Polski mieliśmy do czynienia zarówno ze zmianą granic, jak z przesiedleniami. Czwarta próba, obejmująca lata



1949–1990, wiąże się ze Związkiem Radzieckim oraz marksizmem – ideologią, w myśl której zarówno państwo narodowe, jak i tożsamość narodowa, stały się zjawiska przejściowe, wobec czego modyfikacje granic państwowych czy kontynuowanie polityki przesiedleń nie miały sensu. Sugerowana przez Czechów i Polaków piąta próba naprawy sytuacji w regionie przez zmiany charakteru granic państwowych w latach 1990–1992 zaowocowała spełnieniem zasady „naród = państwo”, albowiem Czechów i Słowaków podzieliła granica państwowa. Spełniła ona zasadnicze wymagania francuskiego modelu z lat 1919–1920, jednakże nie uwzględniła wzorca federalnego, ani jego roli na rzecz ochrony mniejszości. Wszystkie te próby można poddać ocenie historyków, by określić, która z nich była najmniej efektywna dla społeczności lokalnych. Względnie, która i w jaki sposób poprzez rozwój technologiczny i gospodarczy wpływała na jakość ich życia. A także, która była bardziej bezwzględna wobec mniejszości w świetle dzisiejszych norm moralnych. (Trudno zaprzeczyć, że celem niniejszego przeglądu historycznego jest sprawdzenie, w jakim stopniu można, oceniając doświadczenia przeszłości z perspektywy dzisiejszych normatywów moralnych, wykorzystać je z pożytkiem dla budowy przyszłej Unii Europejskiej.)

Pierwszy ze wspomnianych eksperymentów, przeprowadzony w latach 1919–1920, odzwierciedlał francuską zasadę „naród = państwo”, w myśl której najważniejszym poziomem tożsamości jest tożsamość obywatelska, nadrzędna w stosunku do innych tożsamości cząstkowych, związanych z rodziną, narodowością, grupą społeczną czy światopoglądem. Rozwiązanie to, znane już wszak z historii, dało Polakom możliwość restytuowania niepodległego państwa polskiego po 123 latach, zaś Czechom i Słowakom – wspólną strukturę państwową. Narody dualistycznej monarchii – prócz Węgrów – mogły połączyć się ze swymi źródłami, znajdującymi się poza granicami monarchii. Analogiczna sytuacja zaistniała na Bałkanach, gdzie utworzono Królestwo Serbów, Chorwatów i Słoweńców. Jak wiadomo, w omawianych państwach liczba osób należących do mniejszości narodowych (szczególnie w państwach nowo utworzonych) była przynajmniej tak duża, jak liczba odnotowana w strukturach państwowych przed rokiem 1918 (około 30–40%). I to nie wspominając o przypadkach szczególnych, jak Czechosłowacja, w której jednoimienni z drugim członem nazwy państwa Słowacy, stanowili jedynie 15% ludności, podczas gdy 25% społeczeństwa czzechosłowackiego tworzyli Niemcy (na temat wspomnianych proporcji ironizowano w ówczesnych kabaretach). W trakcie „eksperymentu” 1919–1920 wielkie mocarstwa zmusiły tak zwane państwa narodowe do przyjęcia aktualnych do dziś norm ochrony mniejszości, których celem miała być pomoc w przetrwaniu narodów, także gdy dzielili one los mniejszości. Dziwnym zbiegiem okoliczności wspomniane traktaty mniejszościowe nigdy nie były przedmiotem szerszego

zainteresowania historiografii. Powodem mogło być to, że mało kto traktował je poważnie. Przeciwnie – czyniono wszystko, by uniemożliwić wprowadzenie ich w życie. (To istotna lekcja: pokazuje bowiem, że międzynarodowe traktaty znaczą tyle, ile uda się je zrealizować w praktyce.) W Europie po roku 1920 nie istniała żadna instytucja, do kompetencji której należałoby nakładanie sankcji na państwa niestosujące się do postanowień międzynarodowych traktatów [w tym zakresie dyskusji wymaga rola Ligi Narodów – przyp. red. nauk.]. Jeśli chodzi o same traktaty, wskazywały one między innymi, że w przypadku, gdy mniejszość stanowi ponad 20% populacji, państwo zobowiązane jest do nadania językowi tej mniejszości statusu drugiego oficjalnego języka państwowego. Ponadto zawierały one postulat nadania autonomii Podkarpaciu [z węgierskiej perspektywy i nazwy: „Kárpátalja”, czyli „Podkarpacie” – przyp. red. nauk.], które w owym czasie znajdowało się w granicach Czechosłowacji. Omawiany temat nie cieszy się popularnością wśród historyków także dlatego, że wnikliwe badania wykazałyby, iż państwa ignorowały wskazany w międzynarodowych traktatach procent, czyli 20.

Skądinąd godnym odnotowania osiągnięciem porządku politycznego po roku 1920 było utworzenie uniwersytetów z lokalnym językiem wykładowym, co pomogło mniejszościom zniwelować uprzedni niski status społeczny. Oznaczało to jednak również, że mniejszości niemieckie, węgierskie i ukraińskie, żyjące w granicach nowo powstałych państw, utraciły dostęp do edukacji w języku ojczystym na wszystkich poziomach. Nie wspomina się także o tym, że według szacunków, liczba urzędników administracji na 1 km<sup>2</sup> wzrosła trzy- bądź czterokrotnie. Zmiany te zostały, niestety, przeprowadzone na koszt zwykłych ludzi, wszystkie bowiem finansowane były z podatków. Ponadto pomijany jest fakt, że nowy porządek i zaistnienie małych państw narodowych zniszczyły dawny system gospodarczy i handlowy regionu, ponieważ cały świat zwrócił się ku wymagającej dużych rynków zbytu i swobodnych migracji siły roboczej produkcji masowej. W przestrzeni wschodnioeuropejskiej, na podstawie zasady „naród = państwo”, w dziedzinie ekonomii w krótkim czasie pojawiły się liczne nowe idee. Poza tym powstały liczne systemy płatności i kupna (dotyczyło to również własności intelektualnej). Według naszych szacunków, po roku 1920 duże inwestycje stanowiły zaledwie ułamek wartości, jaką osiągały w poprzednim dziesięcioleciu. „Nędza małych narodów i grup etnicznych” – określenie często pojawiające się w odniesieniu do tego obszaru – zastąpione zostało przez „nędzę społeczną”. Wszystko to być może stanowi wyjaśnienie innego, nie dość wnikliwie zbadanego faktu, mianowicie kompletnej izolacji Czechosłowacji: w chwili, gdy hitlerowskie Niemcy wystąpiły z postulatami rewizji terytorialnej, wielkie mocarstwa zgodziły się na rozwiązanie państwa czeskiego.



Drugą próbę przystosowania, a przynajmniej zbliżenia do siebie, granic etnicznych i państwowych, podjęto w latach 1938–1942. Niemiecki narodowy socjalizm opierał się na poglądzie, że wspólnota narodowa (którą traktowano jako wspólnotę pochodzenia) stanowi najważniejszą zbiorową siłę państwa. Zmierzano też do zrównania rangą tożsamości narodowej i obywatelskiej, która wkrótce miała stać się jądrem narodowo-socjalistycznej Europy. Toteż mniejsze państwa regionu upatrywały szansy pożądanego rozwiązania w pogodzeniu ideologii etnicznej i państwowej. Wybór ten uważano za właściwy również dlatego, że traktaty pokojowe z Paryża (1919–1920) w latach 30. XX w. poniosły całkowitą klęskę. Jej przyczyny stanowią kolejny, niedoceniany przez historiografię zespół problemów. Zaczęło się w roku 1938 od rozpadu Czechosłowacji. Został on zrazu przyjęty niemal z entuzjazmem przez mniejsze narody regionu; naturalnie, z wyjątkiem Czechów. Słowacy z pomocą Hitlera zdobyli więcej niż przyrzeczoną (w 1919 r.) autonomię, w postaci suwerennego, „nowoczesnego”, faszystowskiego narodowego państwa słowackiego. Z kolei po konferencji monachijskiej, przed Węgry otworzyła się możliwość odzyskania części ziem utraconych w roku 1919. Nie były to wprawdzie całe Górne Węgry, lecz południowe powiaty, ale z przewagą ludności węgierskiej. Również Polacy wykorzystali koniunkturę monachijską, by odzyskać ziemie [przede wszystkim Zaolzie oraz fragmenty Orawy i Spisza – przyp. red. nauk.] przyłączone do Czechosłowacji w roku 1919. Próba z roku 1938 nie przyniosła jednak spodziewanych efektów. Po części dlatego, że po upływie niewielu miesięcy okazało się, iż jedynym efektem korekty granic byłoby utworzenie nowych państw wielonarodowych, co zresztą rychło się sprawdziło. Ponadto tak samo, jak podczas poprzedniego „eksperymentu”, interesy wielkich mocarstw – w tym przypadku miejsce Anglii i Francji zajęły Niemcy – podporządkowały realizację tak zwanej zasady etnicznej. W 1920 r. nie udało się wprowadzić w życie efektywnej ochrony mniejszości. W latach 1938–1939 – wprawdzie Niemcy, a następnie Związek Sowiecki – realizując swoją imperialną politykę, podeptały wszelkie zasady ochrony mniejszości etnicznych. Polska została pozbawiona niepodległości, a jej mieszkańcy wyzuci z wszelkich praw. Wieloletnia trudna sytuacja zamieszkujących ją mniejszości mogła ulec jedynie drastycznemu pogorszeniu. Nie będę tu rozwijać wątków polityki niemieckiej, odrębnie zaś także sowieckiej, w obszarze Bałtyku oraz wobec Rumunii, Jugosławii, Bułgarii. Należy jednak stwierdzić, że obydwa mocarstwa prowadziły wobec wspomnianych podmiotów politykę w myśl znanej zasady „państwo = naród”.

Trzecia próba miała miejsce w latach 1944–1947. Przywołując przykłady z historii powszechnej, zachęcane przez polityków polskich i czeskich, wielkie mocarstwa zaakceptowały proponowane rozwiązania. Sugerowano dostosowanie struktury narodowościowej do granic państwowych poprzez przesie-

dlenia mniejszości narodowych do państw, w których narody te dominowały. W pierwszej kolejności przesiedlenia dotknęły mniejszości narodów przegranych w II wojnie światowej (Niemców, Węgrów, pośrednio także Turków). Ponadto zgodnie z planem, przesiedlone mniejszości miały zostać pozbawione dotychczasowego obywatelstwa. Nic podobnego nie miało dotąd miejsca w Europie. Przesiedlenia dotknęły jednak nie tylko wspomniane narody, ale także Słowaków na Węgrzech, Polaków w ZSRR oraz Ukraińców i Rosjan w Polsce. Niewątpliwie najdłuższa i najokrutniejsza przymusowa migracja w Europie objęła lata 1944–1947. Przesiedlenia na kontynencie objęły ponad 20 milionów osób, czyli w przybliżeniu blisko połowę łącznych strat, jakie w Europie pochłonęła II wojna światowa. Poległo blisko 19 mln żołnierzy, a liczba ofiar cywilnych znacznie przekroczyła 20 milionów. Przesiedlono ponad 20 milionów, w tym ok. 9–10,5 mln Niemców, a po stronie zwycięzców ponad 2 mln Polaków.

Okres od 1949 do 1989 stanowił czwartą próbę modyfikacji relacji granic etnicznych i państwowych. Reżim sowiecki planował wprowadzenie własnego wzorca formuły „naród = państwo” w Europie Wschodniej, której duża część pozostawała pod sowiecką okupacją. Sowiecki marksizm, ufny w nadchodzący światowy triumf komunizmu, zamierzał umieścić tożsamość związaną z narodowością i obywatelstwem poniżej tożsamości klasowej. Państwo jednak, które miałoby w przyszłości wprowadzić bezklasowy komunizm przy pomocy sprawującego władzę administracyjną partyjnego aparatu państwowego, *de facto* wykreowało scentralizowane społeczeństwo, którego cechą nadrzędną stanowić miała tożsamość właściwa dla „socjalistycznego państwa”.

Okoliczność, że relacje pomiędzy jednostką a zbiorowością budowano odwołując się do określonych w ten sposób zasad światopoglądowych i politycznych, miała powodować zerwanie z (właściwym dla „demokracji burżuazyjnej”) agresywnym nacjonalizmem przymusowych wysiedleń. Nowy porządek miał gwarantować każdej jednostce prawo do samookreślenia tożsamości narodowej, swobodę posługiwania się językiem ojczystym. Powołano do życia – co prawda upaństwowione – często silniejsze, niż kiedykolwiek organizacje mniejszości narodowych, stowarzyszenia ochrony tradycji, zespoły folklorystyczne, teatry, lecz system sowiecki nie uznawał praw kolektywnych. Twierdzono, że prawa zbiorowe implikują kolektywną odpowiedzialność. Skądinąd, komuniści słusznie uznali, że zasada praw zbiorowych zbankrutowała w latach 1944–1947. Nie wiadomo, czy ów system w tej dziedzinie byłby gotowy i zdolny do przeprowadzenia po roku 1985 autokorekty. Wiadomo natomiast, że system komunistyczny upadł, ponieważ nie był w stanie dotrzymać kroku światowej konkurencji w rozwoju technologii informatycznej i w tej dziedzinie zabrakło mu konstruktywnej autorefleksji. Pewne jest również, że system sowiecki miał przestarzałą wizję relacji państwo – naród (*state-to-nation*) oraz

związanej z nią tożsamości zbiorowej, co wywołało powszechne niezadowolenia zarówno w Związku Radzieckim, jak i w kontrolowanych państwach. Jednocześnie przyczynił się on do wzmocnienia tożsamości małych narodów „nacjonalizm opiekuńczy” – *protective nationalism*) oraz ostatecznego upadku ZSRR.

Po zakończeniu sowieckiej dominacji, małe narody uzyskały możliwości wpływu na struktury państwa, w tym na relacje pomiędzy większością i mniejszością (względnie mniejszościami) narodowymi. I to bez ingerencji mocarstw. Właściwie nie można nawet stwierdzić, że dwie wizje przyszłości tego obszaru nawzajem na siebie wpływały. Oznacza to również, że po raz pierwszy w historii regionu, zgoła niewielkie państewka rozwijały się niezależnie od zbiorowego wizerunku przyszłości całego obszaru (w przybliżeniu kopiując stan po roku 1938). Co więcej, nie istniała żadna wspólna idea organizująca myśl polityczną małych państw narodowych. Pamiętajmy, że upadek Związku Radzieckiego wyzwolił zarówno nacjonalizmy walczące z reżimem od kilku dziesięcioleci, jak i te agresywne nacjonalizmy, których okres rozkwitu przypadł na lata 1944–1947. Wiadomo, że konflikty etniczne w Chorwacji i Serbii, czy nawet „zwykłe” bójki uliczne na Słowacji i w Rumunii, stanowiły rezultat wszechogarniającej anarchii. Wiadomo również, że wielkie narody Europy Zachodniej miały powody, by obawiać się narodowego odrodzenia w Europie Wschodniej, a także – że większość prób emancypacji mniejszości narodowych we Włoszech, Francji, Hiszpanii i Anglii, ożywia konflikty, które dotąd pozostawały pod kontrolą liberalnych ustrojów państwowych. Z dzisiejszej perspektywy wiadomo, że pojawienie się po przełomie 1989/1990 odmiennych państw wschodnioeuropejskich, podobnie jak nowe wiadomości o wzmożeniu konfliktów lokalnych, zaowocowało rozwiązaniem ciągnącej się od trzydziestu lat sprawy Tyrolu Południowego: utworzono region autonomiczny. Wolno zakładać, że wydarzenia w Europie Wschodniej wpłynęły również na legalizację działalności mniejszości baskijskich, oksytońskich oraz południowowalijskich. Za sprawą odmienności dróg rozwoju historycznego, zarysowały się różnice w tożsamości narodowej: na wschodzie identyfikacja narodowa pozostawała silniejsza, niż na zachodzie kontynentu. Gdy narody wschodnioeuropejskie odzyskały niepodległość po upadku ZSRR, ruchy narodowe w regionie wydawały zrazu się zjawiskami staromodnymi, wręcz atawistycznymi, które przetrwały dzięki antydemokratycznej strukturze państwowej, zapóźnieniu technologicznemu oraz sowieckiej dyktaturze.

Rychło okazało się jednakże, że są one czymś więcej. Zjawiska te są niezwykle aktualne i nowoczesne. W historii powszechnej, wraz z globalizacją techniczną i kulturową oraz dzięki intensyfikacji ruchów integracji terytorialnej w dziedzinie polityki, kategoria „lokalny” (w odniesieniu do kultur i społeczności) zyskała ogromne znaczenie. Niezależnie od konfliktów na tle naro-

dowym w Europie Wschodniej, zarówno w Europie, jak i na całym świecie, za przykładem USA poczynając od roku 1980 zagościł tzw. renesans etniczny – nowa forma nacjonalizmu, oparta na kulcie tożsamości narodowej. Ideologia ta najwyraźniej nie tylko przeciwstawia się systemowi sowieckiemu, ale także oczekuje od liberalnego i demokratycznego świata Zachodu nowych rozwiązań w zakresie administracji terytorialnej. Obecnie także w Unii Europejskiej stawia się następujące pytanie: wobec absencji tożsamości związanej z państwem, jakie nowe tożsamości poza spodziewanym patriotyzmem europejskim, pojawią się we wspólnocie europejskiej w ciągu kolejnej dekady? Które z tożsamości będą wspierane z podatków zarówno przez Unię, jak i lokalne państwa bądź regiony?

#### Teza 4: Tożsamość obywateli Unii Europejskiej oraz możliwa przyszłość tożsamości europejskiej, państwowej i narodowej

Niełatwo było wypowiedzieć się na temat kształtu przyszłego oblicza Unii Europejskiej, powiedzmy, w połowie pierwszego dziesięciolecia XXI w. Oczekiwania sformułowane w Lizbonie (2000) i Barcelonie (2002) przez liderów UE są oczywiście mało realistyczne. Pomimo ich ówczesnych deklaracji, obecnie wiemy już, że w roku 2010 gospodarcze i naukowo-techniczne znaczenie Unii okazało się mniejsze niż rola USA w tym zakresie. Co więcej, jak się wydaje, amerykańska przewaga w stosunku do Unii rośnie. Jednocześnie możemy obserwować stały wzrost gospodarczego i technologicznego znaczenia Dalekiego Wschodu, który staje się skutecznym konkurentem Europy. Obecnie nie można powiedzieć, w jakim wymiarze administracja unijna zdominuje własne systemy administracyjne państw członkowskich. Jaka więc będzie przyszłość państw narodowych? Czy UE pozostanie federacją państw, czy rozwinie się, za przykładem USA, w państwo federacyjne? Unia systematycznie przejmuje kontrolę nad kolejnymi dziedzinami działalności państwowej (finanse, wojsko oraz polityka zagraniczna), zaś nadrzędnym jej celem jest stworzenie administracji terytorialnej oraz polityki skupionej na obywatelach i wspólnotach. Tymczasem jednak wysiłki wprowadzenia organizacyjnego podziału na regiony są całkowicie bez sensu – w wersji najbardziej optymistycznej, podział taki powstałby w oparciu o istniejące granice państw narodowych. Nie można również powiedzieć, czy – jak planowano – w roku 2030 Unia Europejska będzie posiadać wspólną warstwę społeczną, podobnie wykształconych elit intelektualnych, a wartość dyplomu studiów wyższych będzie taka sama od Braszowa po Londyn. Czy elity, zgodnie z intencją towarzyszącą procesowi bolońskiemu, utworzą jednorodny rynek naukowy, technologiczny i kulturalny?

Trudno dziś mówić o przyszłości również dlatego, że jesteśmy świadkami kolejnej rewolucji w historii komunikacji, mianowicie rewolucji informatycznej, napędzającej nie tylko globalizację w zakresie produkcji, handlu

i usług, ale także indywidualną wolę wyrażania siebie, nowy indywidualizm. Ponadto rewolucja ta tworzy nowe techniki organizacji społecznej. Z jednej strony, z myślą o wspólnocie losów mieszkańców planety, rozwija się dynamicznie swego rodzaju globalna ideologia, skupiona wokół jednoczących zagrożeń i potrzeb (ochrona środowiska, źródła energii, światowy terroryzm etc.), a z drugiej umacniają się środowiska reprezentujące interesy lokalne. Tworzą je zwolennicy kulturowej różnorodności, obrońcy tradycyjnych wartości kultury i obyczaju, którzy jedyną szansę na przetrwanie zróżnicowania upatrują w konsekwentnej polityce lokalnej. Rodzi się jednak istotne pytanie: jaki charakter winny mieć instytucje, które byłyby zdolne do obrony interesów społeczności i środowiska, względnie wprowadzać w czyn interesy globalne na poziomie lokalnym? Odpowiedzi na wszystkie te pytania będą miały zasadniczy wpływ na relację pomiędzy jednostkami a społecznościami i w nadchodzących dziesięcioleciach mogą kształtować ich tożsamość.

Trudno jest zatem w tych, jakże zmiennych czasach, rozprawiać na temat organizacji administracji – tak terytorialnej, jak i branżowej. Równie trudno jest dyskutować na temat rozwoju tożsamości w ciągu najbliższych dekad. Czy tożsamość europejska będzie rosła w siłę wraz z rozwojem UE? Czy my, historycy, będziemy potrafili wpływać na modyfikację zasad organizacji państw narodowych oraz ich naukowych instytucji akademickich? Czy promowana przez XIX-wieczne państwo liberalne tożsamość związana z obywatelstwem osłabnie wraz z coraz mniejszym politycznym i gospodarczym znaczeniem państw narodowych? A jeśli osłabnie, czy zastąpi ją nowa tożsamość europejska – patriotyzm europejski? I jaki system instytucjonalny stanie się nośnikiem tożsamości? Co można powiedzieć na pewno? Warto jednak zastanowić nad tym, co w naszych dyskusjach – w tym przypadku o państwach i narodach – możemy uznać za wyjaśnione, co zaś w poszukiwaniu kompromisów, winno być przedmiotem dalszej dyskusji.

Po pierwsze, wszyscy wyobrażają sobie UE jako unię obywateli, którzy mają pełną wolność działania. Swobody obejmują jednostki, lecz również życie gospodarcze i kulturę, zaś XIX-wieczne granice państw narodowych nie stanowią przeszkody.

Po drugie, Unię wyobrażamy sobie jako związek budowanych oddolnie jednostek administracji terytorialnej, podczas gdy ich granice administracyjne określone są poprzez interesy obywateli oraz nowoczesną technologię komunikacji. Najmniejszą jednostkę stanowi związana z miejscem zamieszkania, lokalna wspólnota, gmina. Podstawowe prawa i obowiązki obywatelskie wykonywane są w tych właśnie ramach. Obecnie nie można jednak przewidzieć, jakie organizacje administracyjne niższego szczebla zostaną utworzone, tym bardziej, że nie można wykluczyć pojawienia się autonomii regionalnych, opartych o kryteria gospodarcze, bądź nawet etniczne.

Po trzecie: współczesna kultura komunikacji (informatyka) oraz różnorodne formy, w których manifestuje się charakter jednostki, wpływają na rozwój pluralizmu tożsamości. Tożsamości związane z rodziną, światopoglądem, narodem, klasą społeczną, wiekiem, płcią, związkami z jednostkami administracyjnymi bądź organizacjami, realizowały się również uprzednio, jednak preferowana była tożsamość wynikająca z przynależności państwowej, z przywilejem obywatelstwa. I państwo podejmowało się opieki nad tą formą tożsamości, może ono bowiem (odwołując się do światopoglądu, pochodzenia etnicznego, narodowości, wieku etc.) określać w tym względzie swoje preferencje, tworzyć przesłanki samorealizacji, nie może jednak w żaden sposób hamować autonomicznego rozwoju tożsamości zbiorowej. Jak wykazały przytoczone wcześniej przykłady, autonomiczny rozwój tożsamości nie osłabia ani państw, ani UE; przeciwnie – wzmacnia je. Naturalnie autonomie nie mogą funkcjonować jako „państwa w państwie” czy stawać się kolejnymi członkami UE, ale obszar ich aktywności obejmuje szeroko pojętą kulturę, wraz z religią, językiem, edukacją, tradycjami i spuścizną historyczną.

Po czwarte, prerogatywy obecnych organizmów państwowych będą stopniowo ulegać redukcji. Utrzymają się uprawnienia związane z utrzymaniem porządku publicznego oraz usług administracyjno-porządkowych, socjalno-zdrowotnych i kulturalnych (edukacji, kultury masowej, nauki). XIX- i XX-wieczne władcze państwo poprzez dziesięciolecia stopniowo przeistoczyło się w państwo – usługodawcę [w myśl zasady subsydiarności – przyp. red. nauk.]. Dyskurs dotyczący relacji naród–państwo nieprzypadkowo dotyka także następującej kwestii: do jakiego stopnia państwo jest zobowiązane do pokrywania wydatków niezbędnych dla przetrwania różnych grup mniejszościowych (na przykład mniejszości narodowych, niezaradnych społecznie, niepełnosprawnych etc.)? W ciągu ostatnich piętnastu lat UE wyraziła wiele opinii we wspomnianej kwestii. Skoro UE ciągle dodaje kolejne zobowiązania do poszczególnych budżetów państw narodowych, powinna również wziąć odpowiedzialność za obciążenie nimi budżetu wspólnego.

Po piąte: należy sformułować pytanie, czy UE zachowa obecną narodową i tradycyjną różnorodność, czy stanie się – na podobieństwo USA – jednojęzyczna [ściślej – w przypadku USA można mówić raczej o dominacji jednego języka – przyp. red. nauk.]. Kształcenie jednostki w obrębie kultury językowej o mniejszej liczbie uczestników jest droższe, niż kształcenie masowe. Zjawisko to jest uderzające szczególnie na poziomie kształcenia wyższego. (Nauczylimy się tego od tych, którzy wspieranie polityki jednego języka uzasadniali, względnie uzasadniają „racjonalizacją” wydatków, mianowicie, że niższe są koszty wdrożenia systemu.) Istnienie wielojęzycznych unijnych organizacji politycznych, administracyjnych bądź kulturalnych kosztuje o wiele więcej niż utrzymywanie administracji jednojęzycznej (jak utrzymują zwolennicy mode-

lu państwa narodowego z XIX i XX w.). Jeżeli Unia zdecyduje się chronić swą różnorodność etniczną i językową, wzrosnie zapotrzebowanie na wydatki ze wspólnej kasy. Jednocześnie należy brać pod uwagę, że wydatki te zredukują sumy przeznaczone na inwestycje w rozwój technologii i gospodarki. Niezbędna jest zatem rewizja kryteriów oceny projektów wspieranych z budżetu publicznego oraz finansowanych przez poszczególne państwa narodowe.

Po szóste: jeżeli UE zdecyduje się na ochronę swych licznych języków oraz różnorodności narodowej, powinna także wypracować na nadchodzące dziesięciolecie jasną strategię narodową i językową. UE posiada już wspólną politykę rolną i finansową. Istnieje także – choć dalece niezadawalająco wprowadzona w życie – wspólna polityka zagraniczna i wojskowa oraz zarys wspólnej polityki ochrony środowiska. Trwają również prace nad wspólną polityką badań i rozwoju. Nadal brak jednak niektórych elementów, takich jak podstawy zarysu wspólnej polityki kulturalnej (edukacja, kultura publiczna). Wśród założeń tej polityki – w katalogu praw kulturalnych mniejszości narodowych – powinno znaleźć się miejsce dla użytkowników języków mniejszościowych kontynentu. Opracowania na temat praw małych narodów – niezależnie od tego, czy stanowią one w swoim państwie mniejszość, czy większość – na poziomie instytucjonalnym powinna uwzględniać doświadczenia dziewiętnasto- i dwudziestowiecznych konfliktów, w tym walk o edukację w językach narodowych. Jeżeli UE zdecyduje się na zachowanie wielojęzycznego charakteru, konieczne będzie zdefiniowanie jej w kategoriach konkretnej polityki językowej i mniejszościowej. Jeżeli Unia pozostanie wielojęzyczna, jej obywatele będą się posługiwali istniejącymi, żywymi językami. Elity intelektualne będą musiały posługiwać się globalną *lingua franca* (językiem angielskim) oraz jedną z regionalnych *linguae francae* (przyuszczalnie językiem rosyjskim, niemieckim, francuskim, hiszpańskim etc.). Jako że wielu obywateli UE nie może przystępować do egzaminów wstępnych na uczelnie wyższe (w tym uniwersytety) w językach ojczystych, oznacza to, że wielu spośród nich od urodzenia znajduje się na gorszej pozycji społecznej, podczas gdy grupę uprzywilejowaną stanowią osoby, których językiem ojczystym jest globalna bądź regionalna *lingua franca*.

#### KONKLUZJE: PRZYSZŁOŚĆ NARODU I PAŃSTWA W EUROPIE WSCHODNIEJ

W Europie Wschodniej granice terytoriów narodowych nadal nie pokrywają się z granicami państw. Jednak z podobną sytuacją mamy do czynienia także w Europie Zachodniej. Po wyzwoleniu się z komunizmu w nowych demokracjach na powierzchnię wypłynęły dawne konflikty. Należące do UE państwa Europy Wschodniej wnoszą swoje „odnowione” konflikty do „starej” Unii. Są

one tam wzmacniane przez całkiem odmienną, nową tendencję powszechną, tak zwany „renesans etniczny”. Skądinąd ta światowa tendencja wzmacnia ruchy narodowe. Domagają się one – i otrzymują – liczne odmiany autonomii kulturalnej, zwykle o zasięgu lokalnym, a nie narodowym. Unia jednak musi brać pod uwagę również sąsiedzkie problemy tych części Wschodniej Europy, które nie należą do jej struktur terytorialnych (patrz problemy bałkańsko-jugosłowiańskie). Unia Europejska – w innym ujęciu: reprezentacja inteligencji naszych czasów – musi zatem uwzględniać historyczne doświadczenia interesujących nas obszarów. Badanie relacji państwa i narodu w Europie Wschodniej dowodzi, że zasada „jedno państwo = jeden naród”, nie jest jedyną formą organizacji administracji terytorialnej. Różne formy autonomii kulturowej – a zatem również etnicznej – nie osłabiają administracji terytorialnej wyższego rzędu. Nie stanowią więc zagrożenia ani dla państwa, ani dla Unii Europejskiej. Tożsamość narodowa i edukacja na wszystkich szczeblach w języku ojczystym [węg. „macierzystym” – przyp. red. nauk.] to nie są problemy wyłącznie „kulturowej wielobarwności”. Wyrządzają bowiem zarazem problem równości społecznej, który można było doskonale zaobserwować w dobie kształtowania się nowoczesnej inteligencji już na przełomie XIX i XX w. Obecnie, w czasach rewolucji naukowo-technicznej stanowi on jedną z podstaw społecznej demokracji. Zatem państwa muszą podjąć się – zaniechanego w XX w. w Europie Wschodniej zadania – zapewnienia każdemu obywatelowi możliwości kształcenia się w pełnym zakresie w języku ojczystym. Badanie dziejów Europy Wschodniej dowodzi zarazem, jakie szkody przynosi forsowanie narodowo-państwowego punktu widzenia kosztem tożsamości narodowej (pomijam tu tożsamość wyznaniową). Skutkowały one utratą przez wspólnotę wielu utalentowanych ludzi, by nie wspomnieć o licznych urazach moralnych i emocjonalnych. I należy też dostrzec, że badanie historii przez grupę ludzi – w danym przypadku przez historyków – nie jest ich ulubioną rozrywką, lecz wydobywaniem na powierzchnię przydatnej wszystkim wiedzy...

(z węgierskiego przełożyła Agnieszka Barszczewska)